Rok 7. Kalisz dnia 13 (25) Stycznia 1876 r. № 7.

KALENDARZ
Dziś św. Nawrócenie S. Pawła A.
D. 26 „ Polikarpa B. M. i Pauliny
„ 27 „ Jana Chryzostoma.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	1	3
Dziś zimna . .	0	1

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 776
Dziś 778 stała pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 25 stycznia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W skutek rozporządzenia J. W. Warszawskiego General-Gubernatora, Naczelnik powiatu krasnostawskiego, gubernji lubelskiej, Rotmistrz von *Bock*, przeniesiony na posadę Naczelnika powiatu wieluńskiego.

Leśniczy kaliskich miejskich lasów Konstanty *Czyżewski* zaliczony do składu urzędników rządu gubernjalnego; na jego miejsce naznaczony Archiwista rządu gubernjalnego Władysław *Zawistowski*. Radny magistratu m. Kalisza po części policyjnej Edward *Pławski* naznaczony Archiwistą rządu gubernjalnego, a na miejsce tego ostatniego naznaczony urzędnik rządu gubernjalnego Kazimierz *Witkowski*.

W zarządzie Kommisji Włościańskiej: Piotr *Czernousów* naznaczony kancelistą wydziału Kommissji Włościańskiej przy rządzie gubernjalnym kaliskim.

W zarządzie Izby Skarbowej: Pomocnik Referenta wydziału dóbr rządowych Jan *Tarnowski* naznaczony starszym Referentem tegoż wydziału, na jego zaś miejsce naznaczony kancelista Zygmunt *Lisiecki*.

Pomocnik Referenta wydziału kassowego Mikołaj *Alterowicz* naznaczony pomocnikiem Buchaltera tegoż wydziału; kancelista lubelskiej Izby Skarbowej S. *Melnikow* naznaczony pomocnikiem referenta.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Oddawna widujemy na tutejszych targach wozy z gontami do pokrywania dachu, których kopę sprzedają od 30 do 40 kop. Gdyby wyrabiający te gonty z okolic Cekowa i Prażuch posiadali odpowiednie narzędzia do łupania drzewa, niewątpliwie obniżyłaby się ich cena na pociechę właścicieli przedmiejskich domów, pokrytych dotąd goncianemi dachami. Dziwić się należy rozpowszechnieniu podobnych dachów, które względnie do swej trwałości taniemi być nie mogą.

— Gosposie nasze użalają się na brak nabiału a więcej jeszcze na jego gatunek. Szczególniej mleko przynoszone codziennie do miasta z okolicznych wiosek w znacznej części rozcieńczone bywa wodą dla zyskania na ilości. Jestto złe, któremu zapobiedz nie tak łatwo. Włościanka niosąca mleko na targ przechodzić musi przez rzekę otaczającą ze wszystkich stron miasto, nie może się więc oprzeć pokusie, aby nie dolać do naczynia „krzynkę" wody i tym sposobem zyskać jaki grosiczek. Mleko takie w targowym żargonie nazywa się „chrzczonem".

Otóż dla wiadomości naszych gospodyń donosimy, że od dni kilku na małym Dóbrcu, w domu p. Krajewskiej urządzoną została częściowa rozprzedaż mleka „niechrzczonego", po cenach targowych. Za umową mleko odsyłanem być może codziennie na wskazane miejsce.

— Urozmaicone przedstawienie czwartkowe pod względem artystycznym powiodło się najzupełniej. Pierwszeństwo jednak należy się znanemu utworowi Chęcińskiego „Ciekawość pierwszy stopień do piekła", w którym wszyscy bez wyjątku grający wywiązali się z ról swoich wybornie. A więc zacząwszy od p. Wernera (Ludwik adwokat), a skończywszy na p. Kossowskim, który w maleńkiej roli Michała dependenta, za każdem pojawieniem się rozsmieszał swą rubasznością widzów, wszystkim należy się słówko uznania, a w szczególności miluchnej lecz wielkiej „ciekawskiej" Emilji, która w osobie p. Rudnickiej szczęśliwą znalazła przedstawicielkę.

Do urozmaicenia przedstawienia nie mało przyczyniło umiejętne odśpiewanie duetu z drugiego aktu opery Lecoca pod tyt. „Córka pani Angot" przez p. J. Czapską i p. Czajkowską.

W sobotę przedstawiono nader udatną i tendencyjną komedję Scribego p. t. „Ręce czarodziejskie", o której obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do przyszłego numeru.

— Rzezimieszki nie próżnują; w tych dniach znowu zdarzyło się kilka śmiałych kradzieży i to popełnionych przez... dzieci! Jestto jeszcze jeden dowód więcej, że osadzie dla małoletnich przestępców w Studzieńcu, nie zbraknie na kandydatach.

Pomiędzy innemi w domu p. Kolasińskiego przy ulicy Babina, skradziono wiszącą w sieni latarnię. Złodziej jakiś nie wybredny.

— Piszą nam z konińskiego: w dniu 31 grudnia r. z. Jan Kąpinoski włościanin we wsi Kawnicach, zabił swoją żonę. Przyczyną zabójstwa było wiarołomstwo, jakiego się zbrodniarz dopuszczał względem swojej żony, utrzymując stosunki z kobietą złego prowadzenia się, za co niejednokrotnie znosić musiał wymówki od swej żony. Gdy nie pomogło kilkakrotne strofowanie ze strony miejscowego proboszcza ks. K., ten ostatni zawiadomił o niemoralnem prowadzeniu się Kąpinoskiego urząd gminny, który stosownie za to na niego nakładał kary. Rozgniewany małżonek, sądząc że prześladują go w skutek intryg jego żony, powziął zamiar pozbyć się jej na zawsze, czego dokonał pozbawiając ją życia. Ot i cały dramacik!

— Właściciel wsi Zbierska i Petryk W-ny Repphan, umieścił w tych dniach własnym kosztem na wieży ufundowanego w znacznej części przez siebie kościoła ewangelickiego w Stawiszynie kosztowny zegar. Ofiara tak znaczna bo przeszło 250 rs. wynosząca, jest małą w porównaniu z wygodą, jaką ofiarodawca wyrządził mieszkańcom Stawiszyna, za co ci za pośrednictwem naszego pisma składają mu swoje podziękowanie.

— Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych powiatu tureckiego otrzymała od W-go Ignacego Pieczyńskiego, właściciela dóbr Czepów średni ofiarę sto rubli sr. na zasilenie funduszów

Z deszczu pod rynnę.

HUMORESKA

Kazimierza Niemierowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

Dwa lata przebiegły po nad głowami naszych bohaterów.

Są ludzie szczęścia, dla których czas jest skarbnicą nieocenioną do czerpania wiedzy umysłowej, podnoszenia swej istoty na drodze intelligencji, i badania wszelkich tajników nauki i piękna moralnego... O! tacy ludzie chcieliby zatrzymać słońce w szybkim biegu, aby każdy dzień pracy był dla nich nową zdobyczą, nowym posiłkiem, który radziby poświęcić dla dobra społeczeństwa: gdyż każda jednostka słabsza podniesiona z upadku ich wpływem moralnym, jest owym celem pięknym, do którego życie swe skierowali zamierzyli. Ale... niestety jest wielka liczba ludzi w rodzaju pasożytów, tych dzikich roślin, które im wyżej pną się w górę, tem więcej wyciągają po drodze soków użytecznych, samoistnych i pełnych siły roślin. Wykradają owe soki pożywcze, bo nie mają odwagi zrucić ze siebie pyłu i śmiecia, które czas gromadzi na ich zdrętwiałą powłokę, wykradają je, bo celem ich egzystencji jest praca drugich, którą eksploatować na swą korzyść nie jest żadnym skrupułem!.. jednak powiedzmy sobie, czy mało jest wśród nas takich pasożytów?..

Alboż nie ma i takich, którzy całe złe jakie spotyka ich w życiu, zwalają na karb społeczeństwa, nie przyznając sobie słabości i bezużytecznej egzystencji, nie widzą wad swych bo nie starali się o ich zrozumienie; ślubowali sobie życie wygodne i bez troski, i idą przez życie nie wybierając w środkach, jak owi błędni rycerze, stąpają po ciałach braci swych aby dojść często do celów niegodnych człowieka!...

Są jeszcze tacy, którzy opryzytomniawszy nad przepaścią, chwytają się środków ratunku nieodpowiednich, i wpadają z jednej ostateczności w drugą; do takich właśnie należał pan Dydak.

Po znanej nam aferze, rozżalony i zirytowany postąpieniem Saturninki z panem Andrzejem, którego, przyznajmy to na jego korzyść, bardzo lubił, a ojca nawet wielce szanował, pan Dydak zabrawszy niesforną jedynaczkę pojechał do Warszawy.

Tu przybywszy zmienił się nie do poznania. O ile był łagodnym i wesołym, o tyle stał się zgryźliwym i smutnym. Przyszedł do tego przekonania, iż pieszczotami psuł dziecko, które wyrosłszy na kobietę, stało się niebezpiecznym narzędziem złego w świecie. Postanowił przeto naprawić to złe, i zmienił zupełnie sposób postępowania z córką. Ale niestety! już było za późno. Trzeba było naginać gałązkę, drzewo wybujałe już naginać się nie dało.

Saturnina z początku zmianę tę ojca przyjęła uśmiechem, i przypisywała ją chwilowej niedyspozycji zdrowia, i... wypadków. Ale gdy mijały dnie, tygodnie i miesiące, a ojciec nie zmieniał się wcale, przestraszyła się z początku. Powoli jednak miłość własna przemogła skrupuły miłości dziecięcej, i... rozpoczęła wojnę otwartą ze swym życiodawcą, do której największym powodem było to, iż pan Dydak zamknął szczelnie swą kieskę, i wszelkie zachcianki panny objały się w wyrazy „nie dam".

To dobiło i tak już chwiejącą się harmonję w życiu ojca i córki. O ile zbytnia łagodność psuła jej serce, o tyle więcej burzyło umysł to nowe postępowanie ojca. Wyrabiała się w zepsutem serduszku niechęć do niego, i rozpoczęły projekty dla usunięcia tej niewygody w życiu. A tak, pan Dydak przeszedł naprawdę z *deszczu pod rynnę*, przeskoczywszy z jednego krańca przepaści, stanął na drugim jeszcze więcej stromym i niebezpiecznym; krok tylko z jednej strony a oboje ujrzą się na dnie ciemnej otchłani, z której nikt już wycofać ich nie potrafi.

Szczęściem, iż znalazł się chwilowy pośrednik dla złagodzenia tych stosunków, w postaci dalekiej kuzyny pana Dydaka, która drogą perswazji i wymowy kobiety światowej zrobiła to, iż pan Dydak zdecydował się pojechać za granicę, ale zapowiedział, iż to tylko robi w zamiarach matrymonjalnych jedynaczki, a nawet zdobył się na

szpitala w m. Turku. Za który to dar, oświadcza ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

— Dowiadujemy się z pism warszawskich, iż w dniu 20 b. m. wybuchł w Tomaszowie Rawskim gwałtowny pożar. Pastwą płomieni stała się najwpierw fabryka sukna Albina Majsera, mieszcząca również przędzalnie braci Knothe. Straty obliczają na 100,000 rs.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu, w upłynionym miesiącu grudniu 1875 r., wydała nowych książeczek 4, na które, tudzież na dawniejsze, w 126 wnioskach złożono rs. 560 k. 50. Na żądanie 12 uczestników wypłaciła kapitału rs. 231 kop. 21 i procentu bieżącego rs. 1 kop. 16½, umorzyła zaś książeczek 9, oprócz tego pozostałym uczestnikom doliczyła do kapitału procent za r. 1865 w ilości rs. 409 kop. 61½; przeto 618 uczestników posiadają kapitału rs. 12900 k. 10½. W porównaniu z rokiem 1874 liczba uczestników zwiększyła się w r. 1875 o 42 jak również zwiększył się kapitał przez nich posiadany o rs. 3000 kop. 19½; z tego okazuje się, że cel tyle pożytecznej instytucji znajduje uznanie u ogółu.

— Donoszą nam z nad granicy pruskiej: Jeżeli sądzicie, iż skandale są na porządku dziennym w życiu większych miast, to się grubo mylicie, bo i u nas w hrabstwie Glatz w takim miasteczku jak Neurode, przed kilkunastu dniami miało miejsce skandaliczne zdarzenie, którem pożywili się, zgadnijcie kto?—artyści dramatyczni i dziennikarze.

Miejscowy afisz zapowiedział sztukę tendencyjną w obronie praw majowych pod tytułem: „*Proboszcz z kościelnej wsi*“.

W dzień widowiska zgłasza się do biura policji miejscowy pleban, prosząc aby sztukę tę zabroniono przedstawić, obawiać się bowiem należy manifestacji publicznej. Radny policyjny odmówił żądaniu księdza, utrzymując, iż na to jest policja, aby czuwała nad porządkiem społecznym a żadnych manifestacji nie przewiduje i nie obawia się.

Wieczorem wszystkie miejsca były zajęte w teatrze, podniesiono kurtynę i zaledwie wypowiedziano kilka scen z pierwszego aktu, kiedy jakiś jegomość z krzeseł, głośnym wykrzykiem *pfuj!* dał hasło do najokropniejszej kociej muzyki! przez dziesięć minut trwał chałas — kortynę zapuścić byli zmuszeni, a po jej podniesieniu wzmógła się kocia muzyka okrzykami z ulicy, na której zgromadziły się tłumy zaciekawionych mieszkańców. Napróżno burmistrz miasta wyszedłszy przed podjazd teatru nawoływał tłumy do porządku; zamiast odpowiedzi kilka kul ze śniegu uderzyło w głowę miasta, a nawet radnemu pokaleczono nos kilku bryłami lodu. Całą falą wtłoczyli się malkotenci do przedsionka teatru! Trzeba było zażądać pomocy siły zbrojnej, która zjawiła się w osobie miejscowego żandarma.

Gromkim głosem zawezwał tłumy do rozejścia się, a gdy po trzykrotnem wezwaniu tłumy nie ruszyły z miejsca odpowiadając sykaniem i śmiechem, myślicie może iż przypuszczono szarszę?, bynajmniej; stróż bezpieczeństwa zażądał latarni. a zaświeciwszy każdemu z obecnych w oczy, zajął się notowaniem nazwisk. W kilku minut nie było już nikogo w przedsionku i na ulicy a uspokojona w teatrze publiczność dozwoliła dokończyć rozpoczętą sztukę. Zakończenia awantury łatwo domyślić się można było: w kilku dni pociągnięto przed kratki sądowe 23 osób obwinionych wedle praw pruskich o naruszenie spokojności publicznej, najście domu, zbiegowsko, obrazę urzędników policyjnych i t. d. za co wymierzono na nich karę kozy od 2 tygodni do 3 miesięcy i *finita la comedia.* W przyszłym liście doniosę wam coś o tutejszem stowarzyszeniu kobiet, wspierających ubogich i chorych, co interessować by powinno, bo zapewne podobnego stowarzyszenia nie posiadacie w Kaliszu. *Ż.*

— Dla biednego starca Wasilewskiego byłego nauczyciela, złożono w Redakcji „Kaliszanina“: od X. X. rs. 1, F... kop. 60, Łopuski rejent rs. 3, zebrane w hotelu p. Eitnera rs. 1 k. 30, K. rs. 1, T. K. kop. 30, Klemensa P. k. 20, Orzeł rs. 1, F. K. kop. 10,

(*Art. nad.*) W Nr. 4 „Kaliszanina“ p. K. S. B. podnosi kwestję polepszenia bytu nauczycielskiego, nagradzając ich pracę, jak również i dobrze uczące się dzieci.

Pan K. S. B. w myśli tworzy towarzystwo, któreby i materjalnie i duchowo wpierało oświatę i pomagało do rozkrzewiania wiedzy.

Piękny to projekt, ale czy on kiedy urzeczywistnionym zostanie? Precz z marzeniami! kogóż będziecie nagradzać, kiedy nauka, szczególniej po wsiach, prawie żadna; w miastach, miasteczkach i osadach czyż wszystkie dzieci mogące się uczyć uczęszczają do szkoły? a cóż dopiero na wsiach, gdzie w lato nie chodzą dlatego że nie mają czasu, a w zimę że za zimno. I niema się czemu dziwić; jeżeli do szkoły jest wiorst trzy, cztery, a nawet i dalej, czyż dzieci drobne są w możności uczęszczać do niej np. w obecną zimę. Na to najlepsza byłaby rada, ażeby urządzane były filje szkółek. Nauczyciel ma lekcje przypuśćmy od 9 rano do 1 po południu w jednej szkole a następnie idzie do drugiej i ma lekcje od 2 do 6 lub 7 wieczorem. Ale ma się rozumieć, ażeby chętnie pracował, dajcie mu pieniędzy, dajcie mu stosowne wynagrodzenie, niech on będzie tak uposażony, ażeby ucząc w szkole nie myślał czy mają co jeść jego żona i dzieci; dajcie bogacze z swych kalet *mamony*, ażeby dzieci będące w szkole nie drżały z zimna i głodu, dajcie pieniędzy piękne i niepiękne panie, których tyle trwonicie na fatałaszki, a my kupiemy dziatwie książek, papieru, atramentu, i jeszcze przyodziejemy biedne sieroty. Ale nadewszystko pieniędzy, bez tych i najrozumniejszy nic nie zrobi. Tylko nie czekajmy długo, nie namyślajmy się, nie bądźmy ani żółwiami, ani rakami. Tymczasem zajmijmy się urządzeniem filji szkółek a następnie wprowadzeniem przymusowego nauczania; wy możni otwórzcie wasze serce i *kieszenie*, dajcie nauczycielom oprócz dodatków jakie są w etacie pomieszczone, po wsiach najmniej po 300 rs. pensji rocznie, a w miastach i posadach po 400 i 500 a zobaczycie jak nauczyciel uczyć będzie, jak będzie pilnować szkoły, wiedząc, że jest przyzwoicie wynagrodzony i że na jego posadę zazdrosnem patrzą okiem. Ale czynu, czynu i pieniędzy, bez nich szkoda nawoływań prassy, szkoda pióra i atramentu. *K.*

Korespondencja Kaliszanina.

Listy z Warszawy

II.

Warszawa w styczniu 1876 r.

Rok który niedawno pożegnaliśmy, miał tę charakterystyczną cechę, że nie zadowolnił nikogo. Ani filantropa ubolewającego na widok uciemiężonych Słowian, usiłujących skruszyć więzy muzułmańskie; ani miłośnika wiedzy i sztuki, spoglądającego z prawdziwym smutkiem na przerzedzone szeregi ich najgodniejszych przedstawicieli; ani finansistę regulującego swe książki handlowe i oddającego się przy zestawieniu poniesionych strat refleksjom nad znikomością rzeczy doczesnych. W ogóle we wszystkich gałęziach działalności ludzkiej, napotykamy narzekania na zawody. Wszyscy też przystępując na nowo do dawnych zabiegów, pokrzepiają nadwątlone siły odwiecznie starym ale zawsze nowym eliksirem... nadziei! Zwodnicza córo wyobraźni, któż obliczy twój czarujący wpływ?,..

Nie filozofujmy jednak, lecz przystąpmy wprost do naszego zadania. Przedewszystkiem łaskawy czytelnik nie bez pewnej słuszności będzie się domagał sprawozdania z ubiegłych świąt, a szczególnie z wieczoru sylwestrowskiego. Treściwą będzie moja odpowiedź: nie bawiono się wcale. Wprawdzie w resursie kupieckiej zapowiedziano bal, ale zgłosiły się trzy tylko damy. Niepozorny ten fakt wyzyskiwany na wsze strony przez naszą prassę humorystyczną, jest dokładnym obrazem naszych stosunków społecznych. Resursa kupiecka jako przybytek zabawy wyższej klassy towarzyskiej: arystokratycznej i arystokratyczno-finansowej, jest tylko przystępną dla szczuplejszego kółka, które przekłada spokojną nie zbiorową zabawę, nad szumną ogólną czyli demokratyczną. Dlatego też nie produkuje się ono publicznie.

W zupełnie przeciwnym kierunku poruszać się powinna druga nasza instytucja towarzyska Resursa obywatelska, która jednak w skutek różnorodnych okoliczności znajduje się nad brzegiem przepaści. Gdyby resursa obywatelska była należycie zawiadywaną, to nie małe oddałaby usłu-

---

tyle zbytniej energji, iż oświadczył jej otwarcie nie siedzieć tam dłużej roku, i jeżeli w tym czasie nie znajdzie sobie męża, (już nie wspomniał ani razu o książętach spadających z nieba,) to niech się przygotuje na to, iż wraca na wieś do domu i żadna siła ludzka nie zmusi go do zrobienia jednego kroku po za domowe gniazdeczko.

Saturnina czując to, iż ojciec dotrzyma słowa, zabrała cały swój arsenał broni niewieściej, aby jakimkolwiek sposobem uchwycić w sidła swych powabów odpowiedniego jej marzeniom niewolnika, na całe życie, choćby już dlatego, aby wyrwać się z pod opieki ojca, który swym postępowaniem obecnem, zabił w niej resztki uczucia, jakie mogła mieć dla niego.

Tak uzbrojeni oboje, to jest ojciec w powagę i zniechęcenie do włóczęgi po świecie na starość, a córka w zamiary wypowiedzenia wojny otwartej cudzoziemkom, w parę tygodni stanęli w Paryżu i tam rozpoczął się turniej na serjo.

Gdyby Saturnina obok całej kokieterji żyła z myślą szczerą, pozbycia się owej fantazji wodzenia za sobą całych zastępów starających się o nią kawalerów, gdyby nareszcie pamiętała o tem, iż lata nie przysparzają wdzięków żadnej w świecie niewieście, byłaby z pewnością zrobiła dobrą partję, albowiem w owej stolicy świata eleganckiego bawiło naówczas wiele rodzin polskich magnackich i bardzo bogatych, ale miłość własna, próżność i nienasycona żądza panowania pięknością a bardziej chęć rywalizacji, owe wielkie jej wady, usunęły wszelkie rozsądne zastanowienia i przygotowały wcale nie miłe rezultaty.

Saturnina miała szczęście do brzydszej połowy rodu ludzkiego, nadzieje jej więc zwabienia sobie konkurentów nie były bezowocne. Jakoż i swoi i cudzoziemcy garnęli się do stopek polskiej dziewoi. Bawiła się ochoczo, żyjąc w nowem dla siebie otoczeniu, a wiedząc, iż ojciec roztworzył kieskę, nie żałowała groszy na wystawne prezentowanie swej acz cokowiek więdniejącej piękności.

Z pomiędzy hołdującej młodzieży wybrała sobie dwóch szczególnie adoratorów, hrabiego S. * dalekiego kuzynka z matki i margrabiego de C... Obaj byli dorodni i bogaci, obaj nieodstępowali na krok heroiny, skoro tylko była widzialną.

Co do kobiet, te nie wiele zwracały uwagi na jednostkę, w tem wielkiem kole wesołego życia, gdzie nie brakowało wyboru nadskakujących młodzieniaszków. Nie zrobiła więc wrażenia na kobietach, które miały wśród siebie najpiękniejsze istoty wszystkich krajów, a jakkolwiek Saturnina była jeszcze powabną, nie wiedziała o tem, iż w tem świecie, do którego weszła, ukazywały się codziennie setki świeżych kwiatów, które dodawały woni, uroku, i piękności salonom. To ją cokolwiek irytowało. Duch niepokoju i zazdrości łatwy miał przystęp do niej, i zaczął tworzyć projekty wybitnego jakiegoś kroku, któryby zwrócił na nią całą uwagę paryzkiego świata.

A któż mógł lepiej posłużyć za narzędzie do tego celu jak nie ten, który był aniołem stróżem jej wdzięków?...

Rok już ubiegł od przybycia do Paryża; pewnego dnia, wyświeżona i uśmiechnięta wyjechała do lasku bulońskiego w szranki popisowe pięknych kobiet, strojów, koni, i powozów, dumna że miała po obu stronach dwóch swych adoratorów, konno pląsających. Na raz, zwróciła jej uwagę dama, której nigdy przedtem nigdzie nie widziała, dama tak piękna i wystrojona gustownie, iż wyglądała jak bogini wiosny. Zwróciła się w stronę hrabiego S.* i wskazując na powóz owej bogini, zapytała się kto ona jest, a gdy hrabia nie umiał jej tego objaśnić, zwróciła się z zapytaniem do margrabiego, który poskoczył w wskazanym kierunku po objaśnienie dla swej heroiny, w chwili, gdy tąż samą myślą powodowany hrabia już był kawałek odjechał, i... rywale spotkali się o parę kroków od powozu, w którym jechała nieznajoma obu piękność. Spojrzeli na siebie nie zbyt wesoło, a następnie każdy starał się prędzej zanieść otrzymane od kolegów objaśnienie, swej pani. Na wpół drogi obaj raz jeszcze spojrzeli na siebie i margrabia gorętszej krwi i żywszego temperamentu zrobił uwagę współzawodnikowi, iż widocznie zawadzają sobie na każdym kroku, i dobrze byłoby aby jeden z nich ustąpił, proponując honorowe rozstrzygnięcie. Zgodził się hrabia i pojedynek już był zdecydowany bezwarunkowo.

(D. c. n.)

gi tej warstwie społecznej, na której głównie powinna się opierać. A tym punktem oparcia jest mieszczaństwo czyli *tiers état*. Tymczasem resursa służy na to, ażeby pewna acz niewielka ilość członków mogła codziennie spędzić kilka godzin przy zielonym stoliku. Oto i wszystko co komitet dla członków uczynił. Z drugiej zaś strony nie można całej winy złożyć na komitet, który obok kłopotów finansowych ciężką jeszcze stacza walkę z obojętnością większej części ogółu członków. Dzięki tym okolicznościom resursa dziś dogorywa. A jednak czem mogłaby ona być przy umiejętnym kierunku i zainteressowaniu się ogółu? Mogłaby ona łączyć przy wspólnej zabawie ludzi pracy, uzacniać ich umysły za pomocą stosownej rozrywki i wpłynąć na całą klassę ludności, która dziś w braku miejsca odpowiedniego, przepędza wieczory w bawarji i knajpie, gdzie wśród szybko wypróżniających się kufli, atmosfery ziejącej wonią tytuniową i wśród niecnych towarzystw, powoli zacierają się zasady moralności, słabo zazwyczaj zakorzenione. Mogłaby ona być łącznikiem między ludźmi pracy umysłowej i fizycznej, prac wzajemnie się dopełniających. Zadanie to szczytne i tem bardziej naglące, ile że projekt resursy rzemieślniczej podniesiony w roku ubiegłym, stanowczo musiał być zaniechanym.

Przytoczonemi przez nas pobudkami kierował się zapewne jeden z członków resursy, projektujący zniżenie opłaty składek, ażeby na tej drodze ułatwić wstęp mniej zamożnej klassie rzemieślniczej. Projekt ten miał być przedstawiony na ogólnem zebraniu, które jednak nie mogło się odbyć z powodu niezebrania się dostatecznej liczby członków. Sprawę tę zatem odłożono na pewien czas ad acta, z wielkim uszczerbkiem dla interessowanych. Już to w ogóle przyznać trzeba, że dotychczas obchodzono się bardzo po macoszemu z klassą rzemieślniczą. Nie wspominam o tem, że ignorowano ją jako jeden z najważniejszych czynników ekonomicznych, gdyż zależy mi tylko na skonstatowaniu faktu, że dopuszczono się względem tej warstwy społecznej grzechu zaniedbania, grzechu, który dziś bardzo drogo okupujemy. Nizki bowiem stopień oświaty, na jakim się nasi rzemieślnicy znajdują, zmusza nie jednego przedsiębiorcę i przemysłowca szukać odpowiednich rąk roboczych po za granicami kraju. Podobne nie rzadkie fakty, tem ujemniejszy wywierają wpływ, że bywają często naśladowane i utrzymują ogół w błędzie co do zdolności naszych robotników, bez względu na postęp jaki w tej mierze w ostatnim czasie się uwidocznił. Wszelako na tym ostatnim punkcie pozostaje nam jeszcze wiele, bardzo wiele do czynienia, gdyż trudne dzieło oświecania naszych robotników, przed niedawnym dopiero czasem zostało rozpoczęte. (*D. n.*)

Różne wiadomości.

— Przed niedawnym czasem, pewien pruski prefekt przejeżdżał przez małe miasteczko w Lotaryngji. Miejscowy mer oprowadzał go wszędzie i pokazywał wszystko, co było godne widzenia. Między innemi zwiedzali także mały kościołek, w którym, jako pobożne *votum*, znajdował się szczur odlany ze srebra, w naturalnej wielkości. Z votum tem łączyło się następujące podanie:

— Onego czasu w miasteczku i sąsiedztwie pojawiło się mnóstwo szczurów, które pożerały wszystko. Napróżno próbowano je wytępić różnemi środkami. Nakoniec lud przyprowadzony do rozpaczy, ofiarował owego szczura srebrnego, — i szczury żywe naraz znikły.

Prusak uśmiechając się z politowaniem zapytał:

— I wy tu w takie rzeczy wierzycie?

— Niestety! odrzekł mer, nie wierzymy! Gdybyśmy wierzyli, to dawno już ofiarowalibyśmy do naszego kościoła *srebrnego Prusaka*, choćby nawet naturalnej wielkości.

— Jedna z amerykańskich gazet szacuje w następujący sposób majątki znakomitych śpiewaczek: Adelina Patti posiada kiesę, w której mieści się przeszło milion dollarów; Ludwika Kellog ma dziś 200,000 dollarów, lecz jest jeszcze bardzo młoda na twarzy i... w gardle; Lucca zarabia miesięcznie tysiące dollarów, ale takowe jak śnieg topnieją w jej pięknych rękach; Murska jest bogata, nie dba jednak o przyszłość i żyje jak artystka wrażeniami dnia dzisiejszego; Nillson wyśpiewała sobie spory majątek; Titiens przy znakomitym majątku jest wszakże przezorną i wcale wspaniałomyślną; Albani zostaje na drodze do zrobienia fortuny, chociaż niektórzy twierdzą, że ją już posiada; Pasca odtrelowała krocie, ale utraciła je przez bankructwo bankiera Gajmillera i Spółki w Wiedniu; Piccolominni zebrała 50,000 funt. szter. w ciągu lat sześciu; wyszła za mąż, za pewnego markiza, i wystąpiła z teatru, to jest, zrobiła co mogła najlepszego. Powyższy wykaz dowodzi, iż stanowisko *divy* wcale jest popłatne na... ziemi.

— W tych czasach szczególną podróż odbyły trzy znacznych wymiarów węże Boa, które wśliznęły się w Hawannie pomiędzy paki trzcinowego cukru i razem z takowym przypłynęły do Marsylskiego portu.

Na widok niespodziewanych pasażerów pełzających po tamie, celnicy zdziwili się i przelękli niepomału.

Zanim uorganizowano obławę, węże uciekły do magazynów i w nich się ukryły.

Teraz nowy ambaras, robotnicy magazynowi nie chcieli wrócić do pracy, obawiając się podzwrotnikowych płazów i dopiero gołębie zaprawne strychniną jakie do składu przez okno wrzucono, uwolniły Marsylję od nieproszonych turystów. Otruły się jednak tylko 2 węże, trzeci tak się ukrył, że go dotychczas nie znaleziono.

— W Poznaniu rewizor mięsa odkrył w mięsie wieprza przywiezionem z Swarządza znaczną ilość trychin. Tak więc groźny wróg pokazuje się przy naszych granicach, należałoby zwrócić na niego pilną baczność.

MRZONKI.

II.

(*Dokończenie*).

Dla udowodnienia, że jest może trochę racji w mojem gderaniu, daję jeden mały przykład. Każdy wie o tem, że oddychamy powietrzem; pierwszem odetchnieniem witamy świat Boży, ostatniem go żegnamy, tak więc *główna funkcja życiowa oddychanie* trwała bez przerwy od pierwszej do ostatniej chwili życia. Nie obrażaj się łaskawy czytelniku, że cię zapytam, ale odpowiedz mi szczerze, czy też zwróciłeś bacznie uwagę na tę najgłówniejszą funkcję twojej istoty? zdałeś też sobie dokładną sprawę, dlaczego oddychasz? jaki jest skład powietrza? jaki proces odbywa się w twojem organizmie? jakie powietrze być winno, aby ci zachowało życie i zdrowie? Może mi odpowiesz: „dziwaku! toć każdy wie o tem, że do życia potrzeba zdrowego i świeżego powietrza“. Prawda, ale co to jest to zdrowe i świeże powietrze? czy może to, którem się trujemy po naszych miastach i miasteczkach? czy to, które nas dławi przez sześć zimowych miesięcy w oblepianych i zakitowanych kamienicznych mieszkaniach? czy to powietrze, które w Warszawie i po innych naszych miastach stawia w rubrykach statystyki największe w Europie i przerażające cyfry śmiertelności?! pokażcie mi jeden dom mieszkalny, jeden kościół, teatr lub salę balową z jakąkolwiek wentylacją? co gorsza pokażcie mi u nas szpital, choćby jedną salę szkolną, począwszy od elementarnej aż do uniwersyteckiej auli, w którejby urządzone było skuteczne odświeżanie powietrza? Więc to się nazywa zdrowe i świeże powietrze, którem dzieci nasze przez pięć lub sześć godzin dziennie oddychają w natłoczonej i hermetycznie zamkniętej salce? Każdy instynktowo może przyznać, że to jest złe, ale czy obliczyliście skutki jakie z tego wynikają? czyście na to złe co poradzili, albo przeciwstawili?

Oto jest jeden tylko smutny przykład, nie powiem obojętności, boć tu przecie o życie nasze idzie, ale po większej części nieświadomości o najpierwszej funkcji życiowej, a przecież, życie nasze składa się z tysiącznych innych również ważnych processów, o ktorych po największej części albo słabe, albo fałszywe, albo co najczęściej... żadnego nie mamy pojęcia! W życiowej gorączce, w tym zabiegliwym starunku o majątek lub o powszedni kawałek chleba, zapominamy zupełnie o tem, jak go na starość szczęśliwie bo zdrowo zużytkować lub spożyć!

Ale do czegóż ta cała jeremjada i owe morały prowadzą? Zaraz wam odpowiem.

Nauka hygjeny uczy nas, jak wychować zdrowo młode pokolenie, i jak żyć, aby być zdrowym. Stare przysłowie powiada: „in corpore sano, mens sana“, w zdrowem ciele, zdrowa dusza. Zdrowie narodu, jest to bogactwo kraju, jest to potęga rządu. Nie od dzisiaj pamiętali o tej ekonomicznej i politycznej zasadzie nasi najbliżsi sąsiedzi, i bodaj u nich najwięcej pod tym względem zrobiono, to też... ale to do rzeczy nie należy.

Jeżeli więc w publicznej edukacji nie możemy zaczerpnąć tej nauki, to radźmy sobie jak umiemy i możemy, a pewien jestem, że przy szczerej chęci i dobrej woli zawsze coś skorzystamy.

Otóż marzę o tem, że gdy w mieście naszem tylu jest zacnych, intelligentnych i uczonych lekarzy, czyliżby oni, w imię miłości bliźniego i poczucia obywatelskich obowiązków (po wspólnem porozumieniu się w swojem kółku) nie podjęli się urządzić publicznych odczytów, mających za przedmiot *systematyczny a zarazem popularny wykład hygjeny*? Całą tą naukę możnaby rozdzielić na kilka lub więcej działów w systematycznym po sobie idących porządku, i w takim samym porządku, w odczytach wypowiedzianych. Możnaby pewne odczyty oddzielnie urządzić dla samych tylko kobiet to jest dla matek i córek, inne dla mężczyzn, inne wreszcie, stosowne do treści, wspólne. Post przedwielkanocny sądzę, że najwłaściwszą byłby dla nich porą, bo jako wolny od gwaru zabaw, i przeznaczony tradycją i religją do większego skupienia ducha, może przyczyniłby się do żywszego udziału publiczności w tak ważnej i żywotnie obchodzącej nas kwestji, która jako podjęta w imię bliźniego i ogólnego dobra, nie jednemu skuteczniej zastąpićby mogła książkową modlitwę.

Ażeby takowe odczyty uprzystępnić i dla uboższych naszych braci, sądzę, że cena wejścia powinna być mniej aniżeli umiarkowaną, ludzie zaś dobrej woli, zwłaszcza nasze zacne, intelligentne kobiety i matki, zawsze skore podjęcia się każdej sprawy, która ma na celu chrześcijańską miłość bliźniego i dzieci, nie odmowią nam chętnego, a zawsze skutecznego poparcia.

Nie dosyć na tem, jeszcze jedna mrzonka! — Cóżby to szkodziło Panu Bogu i ludziom gdyby jaki zacny i światły lekarz (a mamy ich tylu) ogłosił *systematyczny kurs nauki hygjeny, oddzielnie dla kobiet i dla mężczyzn?*... Nie wstydźmy się uczyć... powtarzając słowa Sokratesa: „wiem, że nic nie umiem, i przez to mędrszy jestem od tych, którzy nic nie umiejąc, mają się za mądrych.“ *)

J. Z.

*) Podniesiony przez szanownego autora projekt już w części urzeczywistnionym został. Z dniem bowiem 1 lutego w „Pracowni rzemieślniczej dla kobiet“ p. Alexandry Parczewskiej, rozpoczętym zostanie wykład kursu hygjeny, jak o tem doniosły ogłoszenia w „Kaliszaninie“. Myśl to tak szczęśliwa i na czasie, że ani na chwilę nie wątpimy o jej powodzeniu w praktyce. Wkrótce pisząc o samej pracowni, pomówimy o niej obszerniej. (Przyp. Red.)

Sprawozdanie targowe z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 24 stycznia 1876 r.

Korzec żyta 4.80, — pszenicy 7.20,— jęczmienia 4.20, — gryka 4.49, — owies 2.70, — za 256 kwart: jagieł 19.20, — kaszy jęczmiennej 10.24, —gryczanej 15.36,— drobnej 25.92; — za garniec jagieł zagranicznych kop. 25; — za 295 funtów: mąki I-go gatunku 15.75, — zwyczajnej 10.56, — pytlowej 12.32; — talar kosztuje rs. 1 kop. 14; — floren austrjacki kop. 67; frank 30 kop.; pud siana 60 k.,— słomy żytniej 32kop.,— wiadro okowity 6.50,— szumówki 3.70;—robotnik pieszy 45 kop., — furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50;—mięsa: 1 funt wołowiny 8 kop., baraniny 8 kop.,— wieprzowego ze skórą 12 kop., bez skóry 10½ kop.,—słoniny i sadła 23½ kop.

Przegląd polityczny.

Porta miała z początku zamiar bezwarunkowo odmówić przyjęcia noty zbiorowej lub identycznych wystąpień ze strony mocarstw, jako niezgodnego z jej powagą i z jej niezależnem stanowiskiem w koncercie państw europejskich. Przeciwko temu energicznie wystąpiły gabinety wiedeński i petersburski. Zdaje się, że i pozostałe państwa wsparły ich wystąpienie, dając w Kon-

stantynopolu do zrozumienia, że z zasady nie mogą być dozwolone żadne układy tak pod względem jakichbądź innych warunków uprzednich, mającego się uczynić Porcie przedstawienia. Te uwagi, ma się rozumieć, nie pozostały bez wpływu na decyzję rządu tureckiego. Wyrzekł się on swego pierwotnego zamiaru i państwa europejskie porozumiewają się właśnie teraz co do formalnej strony swego wystąpienia w Konstantynopolu. Tym sposobem są już dane wszelkie przewidywania europejskiej kooperacji tamże, która się rozpocznie zaraz jak tylko rząd angielski nadeśle swoją aprobatę pacyfikacyjnemu trzech cesarstw projektowi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa owa aprobata wkrótce nadejdzie. Dotychczasową zwłokę gabinetu Saint James trzeba, o ile się zdaje, przypisać raczej okolicznościom zewnętrznym, np. nieobecności ministrów w Londynie, aniżeli faktycznym zarzutom przeciw projektom Austrji i Niemiec.

Porta nie będzie mogła oprzeć się przeprowadzeniu projektu, który jej będzie złożony w imieniu całej Europy. Wszelako nie można poprzestać na zyskaniu ze strony Turcji ustępstw ogólnych, lecz mocarstwa muszą się jeszcze upomnieć natarczywie o pozytywne rękojmie ich wykonania. Przeciwko autonomji Bośnji i Hercegowiny Porta mogłaby mieć coś do zarzucenia, ale nie wiemy zaiste coby mieć mogła przeciw dopuszczeniu ludności chrześcjańskiej do zarządu jej własnych spraw.

Państwom byłego związku Północno-Niemieckiego Nowy Rok przyniósł niezbyt miłą niespodziankę. Zarząd bowiem wojskowy niemiecki zamierza resztującą kwotę grosza, jaką jeszcze te państwa z kontrybucji francuzkiej odebrać mają, obrócić na cele wojskowe, a mianowicie na pobudowanie koszar dla wojsk północno-niemieckich korpusów, tak by żołnierze nie stali odtąd na kwaterach. Koszta budowy tych koszar wynosić mają 177 milionów marek, a resztki owe kontrybucji francuzkiej ledwo wystarczą na pokrycie tej kolosalnej summy. „Teraz wiemy, pisze jeden z dzienników, gdzie się podziały francuzkie miljardy, gdy uwględnimy to co z nich wydano na cele wojskowe“.

T. Esse. K. Witkowski.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w dniu 16/28 stycznia r. b. począwszy od godziny 10-ej rano na targu w rynku miasta Kalisza (przed odwachem) sprzedane będzie przez publiczną licytację dziesięć par butów z długiemi cholewami nowych tudzież inne przedmioty.

55 *Lubinkowski.*

Zawiadamiam chęć kupna mających, iż w dniu 22 stycznia (3 lutego) 1876 r. o godzinie 10 z rana w Trybunale Cywilnym w Kaliszu odbędzie się sprzedaż publiczna **wiatraka z domem mieszkalnym, stodołą i oborą** z przestrzenią gruntu 115 arszynow długości, a 121 arszynów szerokości. Nieruchomości te są położone we wsi Tyńcu w obrębie folwarku wolnostwo Tyniec i dotychczas należą prawem wieczystej dzierżawy do małżonków Mix. Warunki sprzedaży przejrzane być mogą u podpisanego Patrona i u Pisarza Trybunału. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 1000, a wadium do licytacji oznaczone na rs. 300.

(34-3-3) **Zgleczewski** Patron.

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,
od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy
przychodzącym
POMOC LEKARSKĄ,
za opłatą 15 kop. od porady.
Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

(17-0-5) **Franciszek Czajczyński.**

W Dominium Tłokini pod Kaliszem
są do sprzedania
Buraki i Marchew
PASTEWNA
po cenie umiarkowanej. Bliższa wiadomość na miejscu. (44-3-2)

FORTEPJAN
w dobrym stanie za przystępną cenę jest do zbycia przy ulicy Warszawskiej № 55 na drugiem piętrze. Wiadomość na miejscu. (47-2-2)

Niniejszem mam zaszczyt donieść szanownej publiczności, iż w dniu dzisiejszym otworzyłem
SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH
w domu Nr. 39 przy szossie Wrocławskiej. Bezpośrednie stosunki z najznaczniejszemi kopalniami Górnego Szlązka, stawiają mnie w możności współzawodniczyć z wszelką konkurencją. Starając się o łaskawe względy Szanownej publiczności, sprowadzam najlepsze węgle i dla dogodności szanownych konsumentów odstawiam takowe do domów.

Obstalunki przyjmuję w samym składzie, jako też w cukierni p. Majera i w księgarni p. Fingerhuta.

(38-6-3) **Jan Handke.**

Mam zaszczyt donieść JWW. i WP. okolicy i miasta Kalisza, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy swej fabryce machin i narzędzi rolniczych
Skład Węgli
kamiennych
sprowadzonych wprost z kopalń w najlepszych gatunkach dla kowali i na opał, które po cenach najniższych oddawać będę; waga beczki funtów 427. Mam nadzieję, iż oddając takowe rzetelną wagą, względy łaskawej publiczności pozyskam.

LUDWIK PRZYREMBEL
(32-3-3) **w Kaliszu.**

W kantorze loterji
ALFONSA HURTIGA
w Kaliszu,
są do nabycia losy do klassy **1** 126 loterji w 1/1, 1/2 i 1/4 częściach.
Ciągnienie 1-ej klassy w dniu 11 i 12
(35-8-3) lutego r. b.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż jak dotąd tak i nadal kursują **OMNIBUSY** moje z Konina do Kalisza i napowrót i w tym celu wszelkie interesa osobiście przyjmuję, gdyż dotychczasowy **konduktor** tychże omnibusów Salomon Grabiński oddalony został, a zatem ostrzegam Sz. Publiczność iż za powierzone mu interesa odpowiedzialnym nie będę.

Abraham Simon Kammacher
40-4-3 vel Grzebieniarz z Konina.

HANDEL J. M. Raszewskiego zaopatrzony świeżo w rozmaite nowości otrzymał w komis sztuczne kwiaty i takowe po umiarkowanej sprzedaje cenie; również podejmuje się stroje balowe garnirować kwiatami. 49-2-2

Na obecny karnawał!
najnowsze **nuty** do tańca i sztuki salonowe w wielkim wyborze i w znacznym zapasie posiada księgarnia **J. Mittwoch** w Kaliszu. (43-3-2)



Są do sprzedania
TRYKI
DWULETNIE
z zagranicznych owczarń, rassy Merino zarosłe gęstą i wysadną wełną od głowy aż do kopyt, która z każdego po wypraniu waży od 6 do 7 funtów. Za zdatność do chowu poręczam. Cena sztuki rs. 40.

Izydor Kasztan,
w Wrocławiu ulica Bednarska Nr. 7.
52—3-1

FABRYKA

TKANIN
DRUCIANYCH
J. R. RICHTER
w Kaliszu w Rynku Nr. 35, wykonywa polepszone sita do koniczyny z babki, do pszenicy i żyta z wyczki, i wszelkie sita do czyszczenia zboża. (36-4-2)

Polecam się W-ym Paniom na karnawał do
Fryzowania
oraz podejmuję się wszelkiej roboty z włosów wykonywając takowe starannie po cenach przystępnych. Upraszam o łaskawe względy.

S. Jagodzińska
fryzjerka domowa
(46-2-2) w Aleji dom p. Weilanda w oficynie.

Mam zaszczyt polecić się szanownej publiczności wykończeniem wszelkich robót krawieckich, podług najnowszych żurnali, oraz wyrabianiem kostjumów z różnych materjałów, a nawet z rogoży, które w bieżącym karnawale na maskaradach mogą sprawić wyborny efekt. Chcąc uzyskać łaskawe względy szan. publicz. naznaczam możliwe umiarkowane ceny. **Benjamin Russ** krawiec męzki w Kaliszu w domu p. Kopla № 211 przy ulicy Złotej. 53

Niżej podpisany
majster mularski i ciesielski
podejmuję się wykonania wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących. Mieszkanie moje tymczasowo w domu p. Harnisza przy Nowym Rynku № 417. **W. S. Marten.**
(54-3-1)

TEATR.

Dziś: Komedja w 3-ch aktach z angielskiego **Ofiary.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
25	stycznia	Wtorek	7	52 r.	4	34 w.	8	42	0	59		we dnie	
26	„	Środa	7	50 „	4	36 „	8	46	1	3	we dnie		
27	„	Czwartek	7	49 „	4	38 „	8	49	1	6		5	26 w.

Redaktor, **J. Milkowski**, —w drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej